Nr 15. BRUXELLA, 19 PAZDZIERNIKA 1846. ROK 7.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

DEZERTERY.

Do porządku, panie Alcyato! natura żadnym wyższym przymiotem cię nie obdarzyła, odrobinę zdrowego pojęcia uporczywą pracą mogłeś uprawić, w gromadę się zamięszać, i być użytecznym członkiem familji tułackiéj; jak krnąbrne pachole, zbuntowałeś się przeciw rozporządzeniom natury, chciałeś wyskoczyć, w biegu za znaczeniem i urzędami znieważyłeś braci, obrzuciłeś ich błotem, rozum i sumienie ich wyśmiałeś, a gdy chwila wysokości dla ciebie przyszła, zabrakło ci głowy i serca, upadłeś..., w upadku spodziewałeś się napotkać wyciągnięte ku sobie dłonie towarzyszów umysłowéj rozpusty, spólników dokonanego mordu na myśli narodowéj — niewdzięczni, nikczemni nawet, odwrócili od ciebie oczy, kozłem ofiarnym cię obwołali, jedną nogą przycisnęli ci gardło i oddech tamują, drugą znowu wywijają w powietrzu, a rozpasana, obłąkana, uwiedziona rzesza zbiega się na widowisko i kuglarzom poklaskuje; oni przecież nie mniéj kuglarzami, z tą tylko różnicą, że z powroza zeszli na trupa, że w miejsce wolnych i rozwiniętych skoków, muszą poprzestać na młynkach. Ty na trupa nie podpisujesz, lubisz życie, dla życia własny honor, tysiące nieszczęśliwych ofiar, i dobro Ojczyzny poświęciłeś; dziś przygnieciony, party, duszony, jeszcze się zżymasz, ostatniém drgnięciem przeciw podłéj niewdzięczności protestujesz, a w bezsilném szamotaniu bluźnisz. Jako ludzie bolejemy nad twojém położeniem, w imie miłości chrześciańskiéj, któréj wiedzę zatraciłeś, w imie braterstwa, które w Tułactwie sponiewierałeś, skłonni jesteśmy do litości, chcielibyśmy podać ci rękę i z upadku podźwignąć; jako Polacy, jako dzieci utrapionéj matki, musimy zatrzymać popęd serca i szlachetnym uczuciom chwilowo nakazać milczenie. — Rzeka krwi płynie pomiędzy nami, kłęby dymu z pożogi galicijskiéj buchające sprawiają, że się dostrzedz nie możemy, łkanie wdów i sierót, brzęk kajdan i jęki więźniów naszych braci, zawierają usta przed wyrazami czułości. Do porządku więc, panie Alcyato! dziś jesteś w miejscu bezpieczném, nikt swojego życia nie narazi, żeby ci twoje odjął, pokaż więc trochę odwagi i przyjmij położenie jakie sobie przygotowałeś. Jest przysłowie, że pokora niebiosy przebija — udaj się do pokory i żałuj za grzechy — rola naczelnika widocznie przechodziła twoje siły, przyjdzie czas, że staniemy do szeregu, może sobie znajdziesz miejsce między dwóma dzielniejszémi i ich przykładem zagrzany dotrzymasz placu. W wojskowości ta drażliwość nerwów nieraz się napotyka: ten żołnierz odosobniony, sam jeden stawiony na straconéj poczcie, będzie się pocił, widma go obskoczą i upadnie — w szeregu zrobi swoją powinność jak inni — jest to tajemnica natury ludzkiéj. Ale żebyś sobie nie zamknął przyszłości, bądź skromnym, nie bluźń, nie brawuj opinji publicznéj, nie urągaj niedoli powszechnéj. — Z tego punktu uważana korrespondencja twoja z Centralizacją, jest nieszczęśliwą dla ciebie. Stawiając pierwszy krok w smutnych okolicznościach, należało go dobrze obrachować. Sprawiedliwą uniesiony wzgardą obwoływujesz zbiegami kollegów, którzy równie jak ty, przed tobą jeszcze, uciekli — to dobrze, oni na to zasłużyli; ale co znaczy to pełne głupoty wyrażenie twojego pisma: « wobec kilkudziesięciu członków Towarzystwa oświadczyłem, że sąd o « czynnościach moich, jako członka rządu, do Narodu lub historji należy »? Że miałeś czoło rzucić podobne bluźnierstwo, temu wierzymy — ludzie twojéj kategorji, gdy się raz wyzuli z uczuć honoru i sumienia, mają jedno schronienie i to znajdują w zuchwalstwie; że rzuciłeś je wobec kilkudziesiąt członków Towarzystwa, temu wierzymy — ludzie co w twoich towarzyszach zbiegostwa uznawali swoich naczelników, dawali im rozgrzeszenie, solidarność infamji przyjmowali, warci byli publicznéj zniewagi; ale czy przez to oświadczenie twoje nabrało jakiéj wagi? naprzód, co znaczy twoje członkostwo rządu? kto cię mianował, gdzie, jak i kiedy? w innych czasach i okolicznościach, przy twoich ograniczonych zdolnościach, przy małéj sile umysłu, a mniejszéj jeszcze serca, urząd podrzędny pisarza, a najwięcéj naczelnika jakiego bióra, byłby dla ciebie fortuną; Emigracja przewróciła ci głowę, zostałeś wielkim człowiekiem do małych rzeczy, a nominacja twoja niekorzystne daje wyobrażenie o tych co cię na godność wynosili — ich także widziano u dzieła, dali dowody nieuctwa i nie dziw, że nieszczęścia długiem pasmem za niemi się pociągnęły; powtóre, ile was było członków rządu i kto nakoniec zamyka ich szereg? trzech podpisało ów sławny manifest krakowski, ostatni i najdoskonalszy wyraz demokracji piętnowanéj, w kilka dni zjawił się Dyktator, przed nim powinny były zatrzeć się i zniknąć dawne władze, jak z trójcy, tam na miejscu, dwóch zniknęło, tém czasem tu zagranicą, pierwszy wystąpił Wysocki z tytułem : *le président du gouvernement insurrectionel à Cracovie*, jako taki prezentował się w Komitecie belgijskim ze świadectwami od Komitetów francuzkich, a Lelewel, Worcell i Zwierkowski poświadczali za wiarogodność — obecnie, ty głosisz się członkiem rządu..... jeszcze raz pytamy, co znaczy ten rząd z trzech, ten dyktator, ten prezes, ten członek pojedynczo wyskakujący, skąd to wszystko się wzięło i gdzie się podziało? Co do twego powoływania się do sądu Narodu i historji, wierzaj nam, Naród będzie miał coś innego, ważniejszego, robić niż trudnić się jakimś tam Alcyato, a historja dla ciebie zaczęła się w téj samej chwili, kiedyś uciekł z Krakowa; odtąd jesteś jéj własnością, albo raczéj pastwą; historją piszemy, wymagalnościom historji odpowiadamy, gdy cię ścigamy jako dezertera, gdy cię stawiamy pod pręgierzem opinji publicznéj, gdy mimo wykreślenia i słusznéj wzgardy dla Towarzystwa, utrzymujemy cię na czele zbiegów, grupujemy około ciebie całą tę czeredę przeniewierców, zdrajców, oszustów, fałszerzy. Zbyt wiele lat wasza spółka trwała, waszémi naukami i matactwy zanadto wystudziliście wszelkie szlachetne uczucia Tułactwa, żeby wam wolno było jednym pociągiem pióra odpowiedzialność za fatalne następstwa odrzucić. Stań więc pierwszy, bo tobie się pierwszeństwo należy, wśród dawnych towarzyszów a dzisiejszych protektorów Malinowskiego i Jakubowskiego; przywołaj w imie znie-

ważonej moralności : Wysockiego, Heltmana, Pszonkę-Zienkowicza, Darasza, Mazurkiewicza, Rogawskiego, Korabiewicza i ich dzisiejszych przyjaciół : Lelewela, Worcella, Zwierkowskiego, Ledochowskiego, Stolzmana, Ordęgę i t. d. ; pokaż nam i publiczności tę originalną menażerją, niech się jej zbliska przypatrzym, o niej mamy mówić dziś, jutro, za miesiąc, za rok, dobrze że ją poznamy.

Zaczęliśmy od odznaczenia twojego stanowiska panie Alcyato, podnieśliśmy wyrażenia płoche tyczące twojej osoby, posuwamy rozbiór twojego pisma w tém co przeciwne naszemu przekonaniu i obraża prawdę, aby następnie zgodzić się w ocenieniu twoich kollegów i podzielić z tobą należną im wzgardę. Prawisz : « okolni-« kiem waszym, który mówiąc nawiasem od razu daje « poznać, że to co w przeszłości przedsiębrane i doko-« nywane było, nie waszém było dziełem, odjęliście « sprawie Towarzystwa, jako Towarzystwa, jakąkolwiek « przyszłość, a przeszłość oszpeciliście. Wobec Emi-« gracji postawiliście się jako intriganci, wobec kraju « jako stronnicy nędznej cmety i do podobnej tylko « zdolni » i niżej : « żaden z was, twierdzę to śmiało, « nie pojmuje dzisiejszego położenia Narodu i nie zna « środków, któremi sprawa powstania dźwigniętą być « może, wszyscy zaś razem nie macie żadnej powagi, « któraby Towarzystwu jaki bądź udział w jej kierun-« ku zapewniała » ; i niżej : « przeszłości demokracji « wielką wyrządziliście krzywdę, przyszłym zaś usi-« łowaniom tylko zawady stawiać możecie ». Prawdy dobitniej nie można było powiedzieć i sąd twój chętnie byśmy podzielili, gdybyś wyrażając go, nie kazał się domyślać, że przeszłe i ostatnia Centralizacja warta była coś więcej niż dzisiejsza, że Towarzystwo ma jaką zaszczytną przeszłość, a miało prawo do jakiejkolwiek przyszłości. Podobne twierdzenie kłamie zdrowemu rozsądkowi i sumieniu polskiemu — przepuścić go bezkarnie nie możemy. Wszystkie Centralizacje składały się z intrigantów i oszustów, krzykaczów bez głowy i serca, ludzi nie wierzących w nic, niezdolnych do niczego. Przy niezmiernie ograniczonych zdolnościach umysłowych, w Emigracji dobrzy byliście do siania niezgody, do kłamstwa, oszczerstwa, czernienia, znieważania wszystkiego co polskie, co narodowe, co święte. Zaczęliście od kopjowania praw człowieka i obywatela, zaprawiliście je wykrzyknikami z mów terrorystów francuzkich, a jeśli do waszych ramot wśliznął się niekiedy wyraz jaką myśl polską tłómaczący, to on nie z głowy waszej wyszedł, wzięliście go z pism waszych przeciwników i za waszą monetę w obieg puścili ; tym sposobem usposobiliście się na doskonałe narzędzie dla nieprzyjaciół Ojczyzny, przebiegły Austrjak posłużył się niém i kraje polskie krwią się zalały. Od czasu do czasu, temu lub owemu z waszego koła zdawało się, że za ciasno dla jego wielkiego rozumu w Poitiers lub Wersalu, raczył tedy jechać do kraju w miejsce najbezpieczniejsze, obiegał bogatszą szlachtę i dobrze u niej żył, z kieszeni wyciągał pieniądze, a wyszedłszy za drzwi powrozy kazał kręcić i na szubienicę ją skazywał. Około takiego szarletana zwykle kupiła się niedoświadczona młodzież, słuchała jego powiastek o wielkim rozumie Towarzystwa, o nicości innych odcieni Emigracji, o przeważnych wpływach Centralizacji, jej stosunkach z Włochami, Niemcami, wszystkiémi Słowianami, Warszawą, Litwą Wołyniem. Niekiedy niecierpliwy młokos, rychło także wielkim człowiekiem zostać pragnący, ofiarował usługi, odbierał rozkazy, miał je doręczyć według danych adressów, a gdy stanął na miejscu nic nie znalazł, nie miał do kogo mówić i dziwił się, że tam nigdy nie słyszano ani o Centralizacji ani o Towarzystwie. Taka jest wierzytelna przeszłość Centralizacji, taka też i Towarzystwa złożonego z ludzi wynarodowionych, bez myśli i woli samodzielnej, zawsze gotowych przyjąć passje i namiętności swoich wiarołomnych urzędników — taka jest teraźniejszość i taką koniecznie musi być przyszłość. Ani pojmujemy, co Alcyatego mogło spowodować do upatrzenia jakiejkolwiek różnicy, my nie spostrzegamy żadnej. W Centralizacji zostali Wysocki i Heltman dawni jej członkowie, Darasza też, Pszonki-Zienkowicza i Mazurkiewicza nie można uważać za nowych, bo oni po wszystkie czasy byli główněmi sprężynami niecnej polityki, ostatnie zbiegostwo ścisnęło ich węzłem nierozerwanym. Towarzystwo straciło jednego intriganta Alcyatego, ale na jego miejsce zyskało kilkunastu, a Worcell, Zwierkowski, Ledochowski i Lelewel w odwodzie, niezawodnie więcej mają wprawy w matactwach i brudnej koterji gorliwie usłużą. O tę bandę sprzymierzonych różnego rodzaju dezerterów, wszelkie usiłowania cząstkowe muszą się rozbić, a ludziom sumienniejszym zostanie żal za opuszczenie sztandaru narodowego. Obecnie w Towarzystwie toczy się proces : Malinowski i Jakubowski, Sekcja Tours, Chłędowski, Witkowski, Sekcja Toulouse i Sekcja Havre wyniosły zaskarżenia. Szczegóły processu znamy, byliśmy nawet proszeni o udzielenie pomocy. Jakiej pomocy i kto od nas może się spodziewać ? co sprawa narodowa zyszce na tém, że pięciu zbiegów ustąpi z urzędu ? gdzie ludzie uczciwi, coby mieli rozum, sumienie i odwagę stanąć na czele Towarzystwa i powiedzieć mu : przez lat piętnaście pracowaliśmy nad zgubą Ojczyzny — dzisiejsze jej nieszczęścia otworzyły nam oczy — Boga i Naród polski błagamy o przebaczenie — rozwiązujemy Towarzystwo i wracamy na łono Emigracji jednoczyć się pod godłem *Braterstwa*? gdzie oni są? a przecież tego potrzeba, nieszczęściem dla Polski i Emigracji nie jest ten lub ów urzędnik, ale cała existencja Towarzystwa, jego manifest, jego nauki, jego pretensje, zarozumiałość i głupota. Towarzystwo ramoty swoje nazywa pracami. Prace te sprawiły to, że obywatele z kraju coraz donośniejszym głosem wołają : zapomnijcie o nas jak my o was zapominamy — wolimy być nawiedzani przez jaką dżumę lub cholerę niż przez was Emigrantów. — Na Emigrantów krajowcy rzucają przekleństwo, Emigracji złorzeczą i ona cierpi w łonie swojém bandę szaleńców i ona pozwala się codziennie znieważać ! Jak to długo potrwa ?

Pismo nasze przedłużyło się nad naszą wolę, towarzysze Alcyatego nic na tém nie stracą, że poczekają.

Obywatelu!

Odstąpienie chorągwi jedności przez wielu towarzyszów niedoli naszej na skutku buntu przeciwko swemu wszechwładcy wszczętego przez władzę zjednoczonej Emigracji złożoną po największej części z ludzi nacechowanych zbiegostwem i przeniewierstwem politycznem ; odstąpienie to i rozerwanie emigracyjne gorszący zrobiło przykład pomiędzy nami i zasmuciło nas wielce, lecz nie odjęło odwagi i takież znajduje niezawodnie odbicie w kraju ; a powiększenie omdlałego i upadającego stowarzyszenia liczbą kilkuset, jednych przewrotnych, bez serca, a drugich słabych i dobrodusznych, bez wytrwałości i powagi, zbytecznie kłopotliwych po wszystkie czasy ich existencji we wszelkich dziełach do których rękę przyłożyć im wypadło, powiększenie to Stowarzyszenia które zależne od wpływu cudzoziemców, obcym tylko widokom służyło i służy, mimo dzisiejszego zwiększenia numerycznego, nie zmieni bez wątpienia obecnego stanu rzeczy co do cierpiącej ludzkości i złe tylko przedłuży. Takowa zmiana ludzi

w widzeniu rzeczy politycznych nie wpłynie powiadam na polepszenie jestestwa Polski : będzie to tylko jeszcze jedna więcej próba, która wykryje bezsilność stronnictw, zrodzi w przyszłości upadek i rozwiązanie tych wszystkich korporacji emigracijnych, w których myśli odrębnego działania leży zaród podziału, i musi koniecznie wywołać zbratanie i zawezwanie do łącznego i zbiorowego działania wszystkich dzieci jednéjże matki Ojczyzny.

Ta okropna i przerażająca choroba odłącznego działania, która obłąkała już tyle umysłów i rozbroiła tyle serc poczciwych, znajdowała we mnie opór za każdém swém parciem : wierny raz na zawsze przezemnie przyjętéj zasadzie służenia ojczyźnie mojéj, nie odstępowaniem ani na chwilę myśli od lat kilkunastu na łonie tułaczy polskich objawionéj zespolenia i postawienia nas razem wszystkich na straży narodowéj, pod jedną i tąż samą chorągwią, któréj napisem : *wolność, równość, całość niepodległość,* nie wierzyłem nigdy w dążności cząstkowe mniejszych lub większych liczbą, i mniéj lub więcéj liberalnych korporacji emigracijnych, bo w nich jako półśrodkach, nie widzę dosyć siły do wywalczenia sprawy, za którą wszyscyśmy zgoła gotowi ponieść męczeństwo.

To czego nie radbym widzieć na małą skalę w naszém emigracijném kole, nie pragnę aby się praktykowało i w kraju, który jest zwykle zwierciadłem wszystkich naszych czynów ; bo na podziale, nienawiści i wojnie domowéj, nie zakładam odbudowania narodowości polskiéj. Oby Emigaacja, ta wolna część narodu, którą opatrzność dla tego zdawała się uratować od zatracenia, aby uczyła się w pośród wolnych i oświeconych narodów, tego rozumu politycznego, na którym niestety nam zawsze zbywało! Oby mówię ta Emigracja, dziś już przynajmniéj pozbyła się téj okropnéj słabości pożerającéj jéj własne wnętrzności, na wzór raka toczącego, słabości *podziału i odrębnego działania, nienawiści i prześladowania,* tego nam życzyć sobie samym i wspólnie przestrzegać należy. Dążyć przeto do zatarcia w umysłach naszych smutnéj przeszłości i podania sobie dłoni braterskiéj, każdy uczciwy człowiek ma obowiązek naglący. Zjednoczenie zaproponowane przez Gminę Bruxelską, daje każdemu z nas obszerne do tego pole : niech każdy zatem ścisłe dopełnienie obowiązków emigranta zaleci sobie; a przy dobrych i w jedno ognisko scelowanych chęciach (na drodze powszechnego zjednoczenia) Bóg nam dozwoli znaleść dostateczne sposoby stania się na nowo samodzielnym i wolnym narodem.

Przystąpić więc do Zjednoczenia o którém obecnie mówię, poczytuję za obowiązek każdego wychodźca polskiego i w dowód mego własnego przystąpienia dołączam tu oświadczenie dla doręczenia go Ob. Wincentemu Tyszkiewiczowi i dania o tem wiadomości publicznéj, jeżeli tego będzie potrzeba.

Przesyłam obecnie fr. 20 w mandacie na Paryż, z których przeznaczam na koszta korrespondencji Emigracji Zjednoczonéj fr. 10 — na ambonament *Orła Białego* fr. 8 — a resztę fr. 2 na składkę dla braci nowo przybywających z kraju ; tę ostatnią o ile być może za pośrednictwem Kommissji funduszów.

Dołączam także kopję wierzytelną listu O. Walentego Zwierkowskiego pisanego do mnie d. 23 marca b. r. w czasie delegacji OO. Tyszkiewicza i Dybowskiego do porozumienia się z naczelnikami stronnictw emigracijnych, w celu pojednania nas wszystkich i zlania w jeden hufiec narodowy. List ten, ważny wedle mnie dokument, którego originał zachowam dla gotowości złożenia go w razie potrzeby gdzie przynależeć będzie, dla tego ci, Szanowny Ziomku przesyłam, że mniemam iż ci się na co przyda. Jak autor jego pojmował powinności emigracijne w czasie powstania Krakowian, a jak po jego upadku ? niech każdy bez żółci i namiętności osądzi.

Szacunek i pozdrowienie braterskie,

Stanisław Truszkowski,

jedyny członek zakładu Bleré.

Bleré (Indre et Loire)

23 września 1846 r.

Nr 230. — *Pełnomocnik K. N. do Ob. Truszkowskiego w Bleré.*

Obywatelu!

Źle że nam wyrzucasz nieczynność, robiem może więcéj niż środki pozwalają, a mniéj jak sprawa wymaga. Lecz czyż nasza wina?

Dobry masz zamiar skłonienia krajowców do podania petycji — wykonaj go, tutaj już to dawno zrobione.

Dwa są dziś główne nasze cele działania : 1° obudzenie jak największéj działalności krajowców — w téj mierze robiem co możem, i żądamy od każdego aby robił co może ; 2° porozumienia emigrantów — w tym celu robiliśmy już wiele kroków do wielu stronnictw. Skutku jakiego żądamy nie ma — nie nasza wina. — Gdy wszystko się skończy opowiemy cały bieg działań, dziś na to nie ma czasu. W tym celu bracia mogą nam pomodz w jeden sposób, to jest : samemu niesfornie się nie rzucając, wszelkie podszepty indywidualne od kogo bądź idą stale odpychając, nakoniec wzywając stale trzy kierunki trzech główniejszych stronnictw do porozumienia się z sobą. Niech one odbiorą od całéj Emigracji ten rozkaz jednomyślny, a zgoda będzie prędko miała miejsce.

Co potem przedsięweźmiem, nie sposób jest dziś przesądzać.

Pozdrowienie i Braterstwo,

Pełnomocnik (podpisano) W. Zwierkowski.

Sekretarz wydziału (podpisano) J. Dybowski.

Paryż d. 23 *marca* 1845, *rue Jacob*, 23.

Za zgodność z originałem poświadczam Truszkowski.

OŚWIADCZENIE.

Głos patrjotyczny Obywatela Wincentego Tyszkiewicza, powołujący emigrację do połączenia się (myśl w któréj jednéj tylko upatrywałem po wszystkie czasy zbawienie ojczyzny mojéj), jego streszczenie się wybitne w widzeniu rzeczy politycznych i uszanowaniu opinji w drugich, nakoniec objawiona chęć ścisłego zachowania się do woli większości w dopełnieniu obowiązków. wszystko to cechujące męża prawego i miłującego zasady wolności, znajduje w mem sercu doskonałe i dźwięczne echo. Przystąpić przeto do Stowarzyszenia mającego na celu ścisłe połączenie i zjednoczenie całego ciała emigracijnego, dotąd poćwiertowanego gorszącym czynem ludzi ambitnych, przewrotnych i zbiegów politycznych, poczytuję za najświętszy obowiązek w obec ludzkości i ojczyzny mojéj, i pomienionego obywatela Tyszkiewicza pełnomocnikiem wszelkich działań w tym zamiarze uznaję.

Stanisław Truszkowski.

Bleré (Indre et Loire), 23 września 1846.

DO REDAKCJI *ORŁA BIAŁEGO*.

Szanowny Redaktorze!

W interesie dobra publicznego prosze szanownego

pana o umieszczenie w najbliższym numerze Jego dziennika następnego dla Emigracji ostrzeżenia.

Proszę przyjąć braterskie pozdrowienie,

Michał Lisiecki.

Lille dnia 15 *września* 1846.

OSTRZEŻENIE.

Zjawił sią na nowo znany powszechnie z niegodziwych postępków Michał Pietraszewski, i dziś niby jako męczennik z wypadków Krakowskich, exploatuje Emigrację. — Jest to ten sam który w 1835 r. sądzony za skradzenie zegarka i krzyża złotego — był przez pisma emigracijne ogłoszony — w r. 1836 osadzony za oszustwo w Caen do więzieuia, był wytransportowany od brygady do brygady z granic Francji — w r. 1844 przekonany w Londynie o szpiegostwo dla Rossji, pod bytność Cara wziął amnestją, i wraz z innymi zbrodniarzami powrócił do kraju. — Ten sam Pietraszewski jeszcze w kraju w r. 1814 za złodziejstwo popełnione w szkołach Traszkuńskich był skazany sądownie na dwa lata do więzienia i na karę cielesną.

Dopiero korzystając z wypadków Krakowskich, na nowo zjawił się i opatrzony paszportami moskiewskim i austrjackim, exploatuje zakłady jako nowo przybyły z rewolucji Krakowskiéj — a w istocie niezawodnie przybył na nowe szpiegostwa i kradzieże.

Był tu w czasie inaguracji dróg żelaznych w Lille — i za żebraninę natychmiast przez policję miejscową został z miasta wypędzonym. — Obecnie (jak dowiaduję się) znajduje się w Chalons-sur-Saone i był w Dijon, gdzie uwiedzeni Rodacy przyjmowali go jako męczennika i obrońcę Ojczyzny.

— *Drezno 4 października.* Los Tyssowskiego byłego Dyktatora w Krakowie pod czas ostatnich wypadków, znacznie się zachmurzył. Nie tylko znikła już wszelka nadzieja uwolnienia i wysłania go do Ameryki, ale nadto mówią że gabinet Saski odmówi mu nawet schronienia, jakie w konstytucijnym kraju dozwala się wychodźcom politycznym, i wydania jego dłużéj zwlekać nie zechce. To wszakże pewna iż Krakowski Dyktator jest jak najpilniéj strzeżony, tak, iż mu nawet wzbroniono wolnego przechodzenia się po dusznych i ciemnych krużkankach więzienia. Że zaś ucieczka z Kenigstejn jest niepodobieństwem, wnosić ztąd wypada, że podobne postępowanie jest raczéj karą przed wyrokiem, a któréj wymagają Austrja i Prussy, niż prostém zabezpieczeniem osoby. Albowiem pan Tysowski może być uważany nie jako obwiniony ale jako przestępca polityczny już osądzony. O ile te wszystkie wiadomości są prawdziwe zaręczyć nie możem, podajemy je tylko jako powszechnie się rozchodzące. Jednakowoż rząd saski nie może inaczéj postąpić z Tyssowskim tylko jak mu nakazywać powinny jego dosyć liberalne dążenia. Mocarstwa sąsiednie może nie żądają wydania, ale zapewne żądają aby kara w Peterzburgu wyznaczona, została wykonaną w Saksonji, chociaż Kenigstejn w porównaniu z więzieniami rossijskiémi lub austrijackiémi, może się jeszcze rajem nazwać. Forteca wystawiona jest na górze skalistéj i ostrosłupnéj. *(Gazeta Kolońska).*

— Jeden z współuczestników ostatniego ruchu Krakowskiego chcąc mu oddać hołd należny, postanowił go przedstawić publiczności w karykaturach, do czego bardzo wiele szkiców już przygotował, między innémi widzieliśmy bardzo trafnie oddanych Alcyatę i Wysockiego Józefa. Obaj ci bohaterowie wystawieni są w postaci rozpędzonych i z największym pośpiechem dościgających po kolei żelaznéj wozy parowe. Alcyacie wypadają z kieszeni Manifesta — Wysocki jako wódz siły zbrojnéj Krakowskiéj opatrzony długim mieczem, na którego Alcyato krzyczy, « odpasz ten pałasz bo skompromitujesz *mnie i całą sprawę* ». Życzylibyśmy aby pan Leon Zienkowicz nabył te szkice, gdyż bardzo mogłyby być przydatne do umieszczenia ich na czele w jego *Album Pszonki* a znalazłby tam i dla siebie miejsce w raptownym swym zgninięciu z Frankfortu nad Odrą.

— *Berlin* 11 *października.* Okrzyczana jawność i publiczność processu Polaków w ostatnich wypadkach skompromitowanych, już dzisiaj zaczyna się ograniczać, z powodu że więzienie nowo zbudowane jeszcze dostatecznie nie wyschło — aresztowani gdzieindziéj umieszczeni i indagowani będą, lubo proces przed nowym rokiem wcale się niezacznie. — Sale sądowe tak są urządzone że tylko 16 do 20 słuchaczów pomieścić się może.

— Piszą z *Wrocławia* pod d. 7 października. Zdaje się że poszukiwania sądowe z powodu ucieczki powstańców Krakowskich z Koźla a mianowicie z Nissy powoli ustaną — Rząd się przekonywa że ani niedozór officerów, ani ich przychylność ku Polakom, tajemnego uwolnienia się przyczyną nie były — ale powszechny udział jaki wszystkie klassy mieszkańców w nieszczęściu tych ludzi brały — był najdzielniejszą pobudką i najskuteczniejszém ułatwieniem ucieczki. Mimo wszelkich summ jakieby za uwolnienie Mazarakiego ofiarowano, nie chciano go uwolnić — tém czasem w miasteczku Kuferstadt przypadkiem sam wymknął się straży i w sąsiednim domku pod słomą się ukrył. Nieszczęściem parobek odkrył schronienie, a poczytując go za jakiegoś zbrodniarza, sprowadził żandarmów i wydał. — Wszyscy obywatele w Szląsku największeby ponieśli ofiary aby tylko uwolnić Mazarakiego — bo los jego w królestwie łatwo się da przewidzieć.

Gazeta Kolońska z 15 października ze zgrozą opisuje szybką i okrutną exekucją kary na skompromitowanych spiskowych wymierzanej — Knut, Sybir i szubienica te są trzy możliwe klassyfikacje prawodawstwa moskiewskiego względem Polaków politycznie obwinionych.

— W dniu 6 października hrabia Stadion wróciwszy z swéj podróży do Wiednia, ogłosił Galicją wstanie oblężenia, stosownie do instrukcji z sobą przywiezionych.

— W dniu 6 b. m. i r. w Poznaniu zmarł hrabia Kasztelan Ludwik Plater, w 72 roku życia swego.

NOWE DZIEŁA.

— *Marynia* czyli rozmowy o pierwszych zasadach Świętej Religji; ułożone dla pożytku dzieci polskich — Poznań, cena franków 3, c. 00.

— *Felton* polityczno - literacki przez *Libelta* — Poznań, cena franków 3, c. 75.

— *Obrazy* z życia i podróży, Poznań, fr. 3, c. 75.

— *Deutschland, Polen und Rusland* von *Franz Schuzelka* — Hamburg, cena fr. 6, c. 00.

— *Mejne Emancipation, Verweisung und Rechtfertigung,* von *Louise Aston* — Bruxella, fr. 1, c. 00.

— Nowy Słownik kieszonkowy Polsko-Niemiecko-Francuzki, cena fr. 3, c. 00

Adresse : Mr Sarmata, rue Ruisbroek, 56, à Bruxelles.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.